OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

Kupon premjowy dnia 30 czerwca 1934

10 gr.

Rok IV. | Kraków, poniedziałek 11 czerwca 1934 | Nr. 160

Zamachowcy zniszczyli 2 mosty

na ważnych szlakach kolejowych w Austrji

BERLIN (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Wiednia:

Ub. nocy dokonano dwóch poważnych zamachów po raz pierwszy na wielkich międzynarodowych szlakach komunikacji kolejowej. Na torze kolei zachodniej Wiedeń — Salzburg — Zurych wpobliżu Voeklamarkt rzucono bombę na most kolejowy.

Według doniesień policyjnych most został tak poważnie uszkodzony, że przerwa w komunikacji potrwa około 6 dni. Ekspres Wiedeń — Paryż, który w 10 minut po zamachu miał przejeżdżać przez most, zdołano jeszcze w porę zatrzymać.

Drugiego zamachu bombowego dokonano na linji Wiedeń — Triest między stacjami Semmering i Breitenstein. Bliższych szczegółów narazie brak. Most na Semmeringu został zniszczony tak, że komunikacja została przerwana na kilka dni.

Oba ostatnie zamachy bombowe wywołały w Austrji wielkie zaniepokojenie.

WIEDEŃ (PAT). Według wiadomości prywatnych, o godz. 2.10 wysadzono w powietrze most między Voecklamarkt a Redl-Zipf. Most uległ zupełnemu zniszczeniu. Naprawa potrwa około 4—6 dni.

Pociąg pośpieszny, idący z Paryża do Wiednia, przejechał przez miejsce katastrofy na 10 minut przed wybuchem. Pociąg pośpieszny, idący w przeciwnym kierunku, został na czas zatrzymany.

Na linji Semmering koło Breitenstein wysadzono w powietrze ostatni most koło tunelu przed Semmeringiem. Most został uszkodzony. Władze spodziewają się, że za parę godzin komunikacja będzie przywrócona.

Na przełęczy Lueg, która łączy Tyrol z Salzburgiem, grupa narodowych socjalistów usiłowała dokonać zamachu. Doszło do wymiany strzałów pomiędzy patrolem policyjnym a grupą narodowych socjalistów. Jeden z policjantów odniósł ciężką ranę, drugi został zabity.

Na linji kolejowej Wachau nastąpiła eksplozja, skutkiem której szyny zostały zerwane na przestrzeni między Spitz a Achsbach.

BERLIN (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Wiednia, że ubiegłej nocy dokonano również zamachu bombowego na torze kolejowym między stacjami Spitz i Aggsbach. Komunikacja kolejowa została przerwana.

Nowy ten zamach łączą tu z wycieczką, jaką rząd austrjacki urządza w dniu dzisiejszym dla członków korpusu dyplomatycznego do miejscowości Wachau. Wszczęto energiczne dochodzenie policyjne, którego wyniki na razie nie są znane.

WIEDEŃ (PAT). W piątek o godz. 4 m. 18 nad ranem czasu środkowo - europejskiego sejsmografy wiedeńskie zanotowały średniej siły trzęsienie ziemi, odczute wyraźnie w Lienz we wschodnim Tyrolu, następnie w Hof Gastein i Hall w Hyrolu.

Wobec kryzysu

Częściowe umorzenie podatku obrotowego

Minister Skarbu Zawadzki w uwzględnieniu ciężkiej sytuacji rzemiosła wydał doniosły okólnik, umożliwiający częściowe umorzenie wymiaru podatku obrotowego dla warsztatów rzemieślniczych, przy zryczałtowanym podatku przemysłowym.

Ministerstwo Skarbu, korzystając z uprawnień art. 94 Ustawy o państwowym podatku przemysłowym upoważniło urzędy skarbowe do tymczasowego ograniczania poboru zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za rok 1934 w wypadku stwierdzenia, iż w rb. nastąpił znaczny spadek obrotu w porównaniu z tym stanem rzeczy, który był przyjęty za podstawę obliczenia ryczałtu.

Stosowane to będzie szczególnie w wypadkach, gdy ryczałt podatkowy za rok 1934 przekracza znacznie wymiar podatku obrotowego za rok 1933, względnie ryczałt za rok 1932/33.

Jak się dowiadujemy, umorzenia części zryczałtowanego podatku za rok 1934 dokonają izby skarbowe z końcem grudnia 1934 r. Po prowizorycznem ustaleniu wysokości obrotu za rok 1934 zostanie umorzony wygórowany wymiar. Umorzenie obejmować będzie co najwyżej różnicę pomiędzy podatkiem zryczałtowanym za rok 1934, który został wymierzony płatnikowi, a podatkiem przypadającym po ponownem ustaleniu obrotu w rb.

Ulgi powyższe udzielane będą na podstawie indywidualnych podań płatników w wypadkach zasługujących na uwzględnienie. Podania takie przyjmowane będą do dnia 30 czerwca rb.

Jak wynika z powyższego, okólnik ministra Zawadzkiego zmierza do oparcia wymiaru podatku obrotowego dla rzemiosła na faktycznie osiągniętych obrotach, a nie na przewidywaniach, które zawiodły wobec pogłębiającego się kryzysu.

Przygwożdżenie oszczerstw p. Trąmpczyńskiego

w wyroku sądowym

Niecodzienne zjawisko wydarzyło się podczas wczorajszego procesu, wytoczonego przez posła Stronnictwa Narodowego, Wojciecha Trąmpczyńskiego głównemu komendantowi policji, pułkownikowi Januszowi Jagrym Maleszewskiemu.

Trąmpczyński z trybuny sejmowej zarzucił pułk. Maleszewskiemu pobranie 20 tysięcy złotych za pośrednictwo przy nabyciu przez Skarb Państwa majątku Runowo na granicy polsko-niemieckiej. Dobra te należały do rodziny kanclerza niemieckiego, Bethmana - Hollwega i w interesie państwowym leżało, aby przeszły w ręce polskie.

Ponieważ zarzut osiągnięcia korzyści materjalnej przy okazji sprzedaży majątku, był nieprawdziwy i wysoce dla pułk. Maleszewskiego krzywdzący, a ataki Trąmpczyńskiego zdarzały się zbyt często, główny komendant policji rozesłał do członków rządu, wybitnych polityków i dygnitarzy, posłów oraz senatorów 600 listów otwartych, w których nazywa Trąmpczyńskiego kłamcą i oszczercą.

Trąmpczyński wniósł o to skargę do sądu. Na procesie z oskarżenia prywatnego, wystąpił przedstawiciel prokuratury warszawskiej p. Żeleński i objął oskarżenie z urzędu. Po zbadaniu świadków: ministra rolnictwa Nakoniecznikoff - Klukowskiego, wiceministra Stamirowskiego oraz posła Dembińskiego, prokurator wystąpił z mową nie przeciw oskarżonemu płk. Maleszewskiemu, a oskarżycielowi Trąmpczyńskiemu za rzucanie krzywdzących oskarżeń w Sejmie. Lekkomyślnie rzucony krzywdzący zarzut spowodował, że prokurator przedzierzgnął się w obrońcę oskarżonego, a oskarżyciel stał się niejako oskarżonym.

Sąd Okręgowy zgodnie z wnioskiem prokuratora ogłosił wyrok uniewinniający, uznając, że ostre wystąpienie płk. Maleszewskiego było konieczną odpowiedzią na bezpodstawne oszczerstwa p. Trąmpczyńskiego.

Huragan sieje spustoszenie i śmierć

NOWY JORK. (P.A.T.). Według informacyj, otrzymanych przez amerykańskie linje lotnicze huragan o niezwykłej sile wyrządził olbrzymie szkody w mieście San Salvador. Osiem osób utraciło życie. W mieście ogłoszono stan wojenny.

NOWY JORK. (P.A.T.). Liczne stany północno - zachodnie doniedawna cierpiące z powodu dotkliwej suszy, zostały ostatnio nawiedzone przez huragany i ulewy. W South Dakota huragan spowodował śmierć jednego człowieka, wiele osób odniosło rany. W stanie Iowa naskutek powodzi wiele rodzin musiało opuścić swe domostwa.

Zorganizowane bandy przemytników

Zajmują się przemytem zbyt drogich w Polsce owozów

KATOWICE. Bezrobotna ludność okręgu przemysłowego albo zajmuje się kopaniem węgla na cudzych terenach, albo też oddaje się przemytnictwu. Szczególnie rozległe kwitnie przemytnictwo. Wobec zastraszających jego rozmiarów — Śląska Straż Graniczna zaczyna być bezsilna. Trudno walczyć ze zorganizowanemi bandami, liczącemi i po 100 osób, niejednokrotnie uzbrojonych.

Wiele band zajmuje się przemytem owoców. południowych, na których w Polsce zarabia 100 procent. Bandy te przemycają z Niemiec pociągami towarowemi dziesiątki worków. Niejednokrotnie też atakują przeszkadzających im funkcjonarjuszów. We własnej obronie muszą oni niejednokrotnie posługiwać się bronią. Następstwem tego wiele rannych i trupów, szczególnie przy wyładowywaniu towaru po stronie polskiej.

Charakterystycznem jest, że na pewnych przestrzeniach na nadjeżdżające pociągi czeka nieledwie cała wieś. Mężczyzni, żony i dzieci. Łapią oni momentalnie wyrzucany przemyt i rozbiegają się na wszystkie strony. W tych warunkach funkcjonarjusze Śląskiej Straży Granicznej tracą głowę. Trudno im występować czynnie i trudno strzelać do gromady dzieci, które jakgdyby specjalnie przyprowadzano.

Jak zaradzić złemu? Sądzimy, że jedynem wyjściem byłoby obniżenie cła na owoce bez względu na to, czy leży to w interesie kilku naszych monopolistów owocowych, czy nie. Jeżeli niektórzy wpływowi kupcy owocowi nie zmieniają cen, jakkolwiek niejednokrotnie w Gdyni gniją wagony owoców — nad tym brakiem zrozumienia interesów skarbowych należy przejść do porządku dziennego i powodować się jedynie takiemi zarządzeniami, jakie leżą w interesie skarbu.

Wyrok na bandytów warszawskich

Sąd Okręgowy ogłosił wczoraj wyrok w sensacyjnym procesie o napad bandycki na mieszkanie Tauby Aschowej na pl. Grzybowskim 12 w Warszawie.

Wyrok wypadł niezwykle ciekawie, ponieważ sąd zgodnie z ogólnemi przewidywaniami uniewinnił 20-letniego chłopca Roumalda Podniesińskiego z zarzutów współudziału w napadzie.

Skazując pozostałych 3 bandytów na surowe kary, sąd wbrew aktowi oskarżenia uznał, że prowodyrem szajki bandyckiej był Gotel Lina, a nie Hilary Kołakowski. Linę skazał sąd na 8 lat więzienia. Kołakowskiego na 6 lat, a Dawida Szrajbera na 4 lata.

W motywach sąd zaznaczył, że Lina przystawiał rewolwer domownikom do głowy, podczas napadu, a następnie przy pościgu na ul. Twardej ostrzeliwał i zranił dwóch przypadkowych przechodniów.

Podniesiński uradowany szczęśliwym obrotem sprawy wczoraj jeszcze został zwolniony z więzienia na Pawiaku i zabrany przez rodzinę.

Wyrok śmierci w sensacyjnym procesie w Palestynie

LONDYN. (PAT.) Dzienniki angielskie opisują dramatyczne sceny z procesu o zabójstwo Arlosorowa, działacza palestyńskiego.

Abram Stawski, skazany na karę śmierci oświadczył w swojem ostatniem słowie, że jest niewinny i gdy mordowano Arlosorowa w Tel - Awiwie, on spał wówczas w Jerozolimie.

Następnie w dramatycznem przemówieniu Stawski zaatakował sędziów i świadków oskarżenia, oświadczając: „Skazaliście nie mnie, lecz honor narodu angielskiego".

Gdy ogłoszono wyrok, matka Stawskiego, która przybyła specjalnie z Polski na proces, dostała ataku spazmatycznego szału. Jej mąż i córka przy pomocy innych osób siłą musieli usunąć ją z sali sadowej.

Wśród mas żydowskich panuje silne poruszenie.

Zjazd Zarzewia

Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie uroczystości, związane z dwudniowym Zjazdem Zarzewia, Polskich Drużyn Strzeleckich i Skautingu.

Na uroczystości te zjechali się tłumnie z całej Polski dawni zarzewiacy-drużyniacy celem uczczenia 25-letniej rocznicy powstania ruchu zarzewiackiego, który w dążeniach do Niepodległości tak wybitną odegrał rolę.

Pod zarzutem ohydnego czynu

zasiadł na ławie oskarżonych 18-letni młodzian

W mieszkaniu Katarzyny Djaolin w Gródku, gm. Wiązowna pod Warszawą, wydarzyła się pewnej nocy szatańska historja.

Gdy wszyscy spali, 18-letni syn sąsiada wtargnął do izby i wykorzystał uśpienie 14-letniej Stefanji O.

Dziewczyna na drugi dzień po przygodzie opowiadała w domu, że chciała się bronić przed wizytą nocnego amanta i zawołać o pomoc, jednakże chłopak wykręcił jej rękę i zatkał nią usta.

Wniesiono skargę do policji, w rezultacie czego 18-letni Stanisław Ciota stanął przed sądem pod zarzutem czynu nierządnego z nieletnią.

Już na posterunku policji chłopak oburzał się i dowodził, że skarga dziewczyny powstała z gniewu za... zerwanie z nią. Do żadnej winy się nie przyznał i wyjaśnił, że córka sąsiadki zgodziła się na wszystko dobrowolnie, zresztą jak i parę razy przedtem. Chodzili często razem na dalsze spacery i wtedy doszło do zbliżenia.

Ponieważ lekarze nie mogli powiedzieć nic konkretnego, czy była przemoc i użycie siły podczas owego wypadku, przeto Sąd Okręgowy na wniosek adw. Juljana Kanarka uniewinnił młodocianego flirciarza.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

8.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8,05 Muzyka. 8,08 Gimnastyka. 8.23 D. c. muzyki. 8.35 Dziennik Poranny. 8.40 D. c. muzyki z płyt. 8,50 Chwilka pań domu. 9,00 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła Garnizonowego w Warszawie z okazji uroczystego obchodu 25-lecia „Zarzewia", skautingu i Polskich Drużyn Strzeleckich. 10.00 Kazanie na 3-cią niedzielę po Ziel. Świątkach na temat „Przez naukę do Boga" — wygł. ks. prof. dr. Józef Pastuszka. 10,15 Muzyka religijna (płyty). 10,40 Muzyka legjonowa (płyty). 11,10 Uroczysta akademja z okazji zjazdu uczestników ruchu niepodległościowego „Zarzewie" Polskich Drużyn Strzeleckich i Tajnego Skautingu w 25-tą rocznicę rozpoczęcia akcji niepodległościowej i wojskowej. 12,10 Popularny poranek muzyczny. 13,15 Muzyka lekka. 14.00 Koncert orkiestry wiejskiej. 15.00 Pogadanka. 15.15 Melodje polskie. 15,35 D. c. muzyki polskiej (płyty). 15,45 Pogadanka dla gospodyń wiejskich. 16.00 Transmisja I-go fragmentu VII-ch międzynarodowych Zawodów Konnych w Warszawie. Nagroda „Polski Puhar Narodów" im. Prezydenta Rzplitej. 16.15 Muzyka lekka. 17.00 Transmisja II-go Fragmentu VII-ch Międzynarodowych Zawodów Konnych w Warszawie. 17.20 Muzyka polska. 18.00 Transmisja III-go fragmentu VII-ch Międzynarodowych Zawodów Konnych w Warszawie. Nagroda Polski „Puhar Narodów" im. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. 18.15 Fragment teatralny. 18.30 Słynni artyści. 19.00 Rozmaitości. 19.15 Feljeton aktualny. 19.25 Muzyka lekka (płyty). 19.45 „Na wesołej lwowskiej fali". 20.30 Dziennik wieczorny. 20.42 „Tosca" — opera G. Pucciniego. Tr. z Tyrunu.

Magja optymizmu

W połowie kwietnia katastrofa wydawała się nieunikniona. Pani Nika coraz częściej przebywała poza domem. pan Piotr coraz rzadziej wracał do domu przed północą. Przyjaciele i znajomi rzadko odwiedzali wyziębione z ciepła rodzinnego domostwo. Na mieście przebąkiwali coś plotkarze o krótkiem szczęściu małżeńskiem i o możliwości rozejścia się tak niedawno jeszcze zakochanych małżonków.

Gdzie leżała przyczyna? Trudno jest na to odpowiedzieć.

Trochę nudy, niechęci do szarego życia, trochę rozczarowania, że nie wszystko się spełniło z dawnych szczęśliwych marzeń... troszkę pogoni za sensacją, a trochę przez samą ciekawość....

I tak padły spokojne napozór słowa o rozejściu. Powiedzieć nie było trudno. Ale urzeczywistnić! Dopiero po kilku dniach po decydującej rozmowie, pani Nika przeraziła się tem co sobie powiedzieli i tem co zamierzali zrobić.

Jakto, rozejść się? Nigdy nie wrócić do tego domu? Nigdy nie porozmawiać wieczorem, nigdy więcej nie słuchać wspólnie radja o zmierzchu? Wyrzec się miłego poczucia bezpieczeństwa w tych małych trzech pokoikach, wychodzących na kwitnące lipy? Piękne lata miłości były równie nietrwałe, jak u ludzi, którzy obnosili się ze swojemi miłostkami, któremi w gruncie rzeczy gardziła pani Nika? Bezmierne uczucie żalu, za czemś co odeszło bezpowrotnie spędziło sen z oczu. W skrupulatnym rachunku sumienia pytała sama siebie, czy rzeczywiście nie potrafi wzbudzić dla siebie na nowo takiego uczucia w mężu, jakiem obdarzał ją dawniej? Jej własna kobiecość buntowała się przeciw takiej rezygnacji.

A więc nie będąc pewna przegranej odchodzi?

— Skoro życie wydaje ci się mało ciekawe to tylko dlatego, że sama sobie pozwoliłaś być mało interesującą. Czy nie potrafisz być taką jaką byłaś dawniej?

Na takiem rozmyślaniu przechodzą jeszcze dwa dni. Pan Piotr nie wraca do domu wcale, nocuje gdzieś u kolegi. Pani Nika snuje się jak cień między porozstawianemi walizkami, po małem mieszkaniu, które nagle straciło na swej przytulności. Nic nie je i niepokoi się o męża, który też pewnie nic nie jada. Dziwne go rączkowe udręczenie, na które niema sposobu. Żeby przynajmniej on wrócił. Beznadziejnie długo wlecze się ten samotny dzień.

Pani Nika błądząc oczami po pokoju zatrzymuje się dłużej na rysujących się miękko w półmroku kształtach głośnika. Zatrzymuje się dłużej, jakby wyczekując pomocy czy ratunku.

Przecież to był jedyny „wtajemniczony" w ich długie rozmowy o zmroku. O tej godzinie słuchali wspólnie radja. Piotr odpoczywał po zmęczeniu biurowem oparty skronią o jej policzek. Codziennie...

Nic więc dziwnego, że ku niemu zwracają się umęczone oczy Niki, szukające ratunku.

Bo przecież niema nikogo, żeby w tej chwili powiedział: „Jeszcze nie jest zapóźno, jeszcze można wrócić... walący się dom należy nie burzyć, a umocnić...

Niema nikogo. Cisza dźwięczy nieznośnie w uszach. Trzeba ją przerwać!

Podchodzi ku głośnikowi i włącza aparat choć niema wcale ochoty go słuchać.

Do pokoju wpadają jakieś cudze, obce słowa. Jest jej wszystko jedno. Byle nie być sama. Siadła przy oknie i wypatruje wysokiej sylwetki. A nuż się ukaże od strony placu.

Nikt nie idzie.

— ... Jedynym i skutecznym lekarstwem jest magja optymizmu — wplatały się w krąg myśli słowa z głośnika. — Nie jest to żaden wynalazek alchemiczny, ale trochę obudzonej energji, oporu przeciw złemu i wiary w siebie... — Nika nasłuchuje już gorączkowo... — a nie będzie mowy o wycofaniu się z życia, o przekreśleniu spraw wtedy, kiedy...

Ostatnia łza zastygła u powiek.

Nika już wie kiedy. Właśnie teraz. Serce jej bije mocno, ale nie z lęku. Uderza jakoś energicznie, zdecydowanie i dzielnie. Nika wie już na pewno, że przyszłość od nas samych zależy.

Nagle słyszy znajomy lekki szmer i serce przestaje bić na chwilę.

Tak, to klucz obraca się w zamku. Dzisiaj jakoś dłużej niż zwykle. Wolne, ciche kroki przemierzają korytarz. Pani Nika wstrzymuje oddech. Piotr przyszedł.

— Pewnie myśli, że mnie już niema — przelatuje jej przez głowę i fala wzruszenia wstrząsa ją nerwowym dreszczem.

Ciche kroki słychać obok w pokoju. Zbliżają się do jej drzwi.... Pani Nika z wpółotwartemi ustami patrzy na klamkę, kótra drgnęła lekko. Nie, nie wszedł, może niema odwagi spojrzeć na opustoszały pokój....

Ciepłe łzy zalewają nagle twarz pani Nice i płyną, płyną niepowstrzymane.

— Nie jest zapóźno — myśli i płacze dalej ze słodkiego zmęczenia i radości i mimowoli spogląda poprzez łzy na zegarek.

Tak o tej godzinie słuchali zawsze wspólnie audycji.

Po omacku idzie pani Nika ku drzwiom. Otwiera je:

— Mój miły — mówi szeptem.

W ciemności ręce stykają się w mocnym, długim uścisku.

Krótkie narzeczeństwo

(S. F.) Poznali się na zabawie. O 10-ej poprosił ją po raz pierwszy do tańca, o północy już mówił do niej „ty" i całował ją czule w łokieć. O drugiej po północy byli zaręczeni, a o czwartej nad ranem ją odwoził dorożką na stację Pogotowia, a jego policjant prowadził z trudem do komisarjatu.

Krótkie więc były dzieje ich miłości, o której głosem pełnym łez opowiadała przed Sądem Grodzkim p. Wiktorja Korzeń. On, to jest p. Aleksander Cichoń, z ponuro zwieszoną głową słuchał tego opowiadania.

— Jak mnie, prosze Sądu, poprosił do tańca, odrazu powiedział co za jeden, w rękie pocałował, widzę, że chłopak oblatany i z wychowaniem.

Potem mnie do bufetu zaciągnął. Tronkowa nie jestem, ale dla towarzystwa i humoru, owszem potrafie wypić. Wypiliśmy z pół butelki. Potem już tylko ze mną tańczył. Na inne kobiety nawet nie spojrzał.

Ładnie tak, prosze Sądu, do mnie mówił, że jak sobie jeszcze teraz przypomne, to mnie sie płakać chce.

— Panno Wiktusiu! — powiada. — Nic życie bez kobiety nie warte. Dosyć — powiada — lat zmarnowałem w kawalerskim stanie. Panno Wiktusiu! Pani mnie jesteś przenaczona. Odrazu mnie serce to powiedziało, jakiem tylko wszedł zobaczył jak sobie pani podwiązkie poprawiała. Panno Wiktusiu — powiada — zaręczymy sie.

Pod ankoholem byłam, prosze Sądu, a po drugie, jak Wysoki Sąd widzi, pan Oleś jest chłopak nieduży, ale niczego sobie. Więc mnie żal był odmówić... I żeśmy zaraz te nasze zaręczyny przy bufecie oblali.

Momentalnie mnie zaczął tykać i zupełnie, jak ze swoją gadać:

— Wikcia! Nogów nie zakładaj! Otrzyj se wargi, bo jak flondra wyglądasz!

Z torebki mnie osiem złotych wyjął i już sam poszedł do bufetu. A jak się spytałam:

— Prosze Olesia, może zatańczem?

To mnie pchnął na krzesło i powiada:

— Spocona jesteś, jak choroba. Najmniej z godzinę musisz schnąć.

Ścierpiałam wszystko, prosze Sądu. Zawsze to narzeczony. Ale jak nad ranem pieniędzy mu zabrakło i sie uparł, że moje palto musi sprzedać na wódkę, nie chciałam dać.

Dwa zęby mnie za to wybił i rękę zwichnął, za co sie sprawiedliwości domagam...

Sprawiedliwości stało się zadość. P. Aleksander cały tydzień spędzi w areszcie.

Wesoły Kącik

SYSTEM



Kto jedzie dorożką z piękną kobietą? Kuba.

Kto pędzi taksówką z piękną kobietą? Kuba.

Kto ma powodzenie, kto dostaje listy miłosne na „poste-restante"? Kuba i Kuba!

Zawsze go widać z piękną kobietą i zawsze z inną! I z byle kim Kuba nie flirtuje. Mężatkę on musi mieć, pannę z dobrego domu...

Kiedy się spytać Kubę o tajemnicę jego powodzenia, odpowiada krótko:

— Mam system.

— Jaki?

— Kobieta, widzi pan, — tłumaczy Kuba — lubi, żeby się dla niej poświęcić. Żeby sie dla niej zastrzelić, żeby skoczyć z czwartego piętra, żeby dla niej rzucić żonę i dzieci...

Zastrzelić się, to ja dla niej nie pójdę. Skoczyć z piętra, też nie. Niech sama skacze! Ale rzucić żonę i dzieci, to ja mogę. I dla każdej kobiety rzucam...

— Przecież pan jest kawaler, panie Kuba! Pan nie ma ani żony, ani dzieci!

— Właśnie dlatego rzucam. Co mnie to szkodzi? Na tem polega mój system.

Tysiąc razy się czyta w gazetach, że żonaty udaje kawalera. Że się zaręcza, że nabiera... A ja robię wprost odwrotnie. Ja przed każdą kobietą udaję żonatego.

Inny, żeby zdobyć kobietę, sobie wsadza szpilkę do krawata, sobie wsadza kwiatek do dziurki... A ja sobie wsadzam obrączkę na palec... I jak tylko się poznam z jakąś kobietą, to jej mówię:

— Moja żona jest cudna kobieta.

To ona już wie, że ja mam żonę. Potem ja mówię:

— Ach! Jak ja kocham moje dzieci.

To ona już wie, że ja mam dzieci. A po paru dniach ja sobie targam włosy, sie nie golę, żeby wyglądać niewyspany i mówię jej złamanym głosem:

— Ja już nie jestem ten sam. Zabrałaś mi serce. Ja dla ciebie rzucę żonę, dzieci, rodzinę, wszystko, wszystko!

Ona płacze razem ze mną i żałuje moją żonę i dzieci, ale w środku, w duszy, jest jej bardzo przyjemnie, że ona odbiła... Kobieta bardzo lubi odbić... I ona mnie już nic nie odmawia.

A potem, co za wygoda!... Ona chce iść do kina, to ja mówię: „Nie można, moja żona często chodzi do kina". Ona chce iść do kawiarni: „Nie można. Moja żona chodzi często do kawiarni."

To ona się denerwuje: „A gdzie pańska żona nie chodzi?" I ja jej mówię:

— Za miasto na trawę nie chodzi, do hotelu nie chodzi.

A jak mnie się taka kobieta znudzi, to ja zaczynam płakać „co zrobią moje biedne dzieci?" i ja puszczam w trąbę.

Napoleon Sadek

W SĄDZIE

— Ile lat ma świadek?

— Dwadzieścia osiem — odpowiada pani Irena.

— A jak brzmi ostatnia oferta?

W TAŃCU

— Droga pani, podczas tańca z panią wydaje mi się, jakbym błądził po chmurkach zefirowych.

— Myli się pan, to moje nogi.

SPORT

MECZ TENISOWY KRAKÓW — BERLIN

W piątek rozpoczął się w Krakowie 3-dniowy mecz tenisowy pań Kraków — Berlin. Rozegrano dwie gry pojedyncze.

Najpierw odbył się mecz Dubieńska — Kaeppelz, zakończony łatwem zwycięstwem Niemki w stosunku 6:0, 6:0.

Drugie spotkanie w grze pojedynczej pomiędzy Jędrzejowską — Peitz Schneider, zakończyło się zdecydowanem zwycięstwem mistrzyni Polski w stosunku 6:1, 6:2.

Po pierwszym dniu stan meczu brzmi 1:1.

POLSCY LEKKOATLECI JADĄ DO BERLINA

Dziś w niedzielę odbędą się w Berlinie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Z Warszawy wyjechała reprezentacja AZS. Polacy wyjechali w liczbie 9 zawodników.

PRÓBA WYTRZYMAŁOŚCI

Wczoraj na Moczydle, rozegrano próbę wytrzymałości w „konkursie wszechstronnym konia wierzchowego", rozgrywanym w konkurencji krajowej.

W zawodach wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, mianowicie — rtm. Najnert uderzył się głową o drzewo i z powodu odniesionych uszkodzeń wycofał się z konkurencji.

Próba wytrzymałości stanowiła drugą z kolei próbę (pierwsza — na czworoboku i skoki posłuszeństwa). W łącznej punktacji obu prób prowadzi por. Kotlarski na Pokazie — 31 i 9/12 pkt., 2) por. Rojcewicz na Wisle — 34 i 6/12 pkt., 3) por. Mickunas na Walczyku, 4) por. Kulesza na Zagadce, 5) por. Komorowski na Zadymce 6) por. Pohorecki na Tajfunie.

Dziś, w sobotę, dokończenie konkursu.

SUKCES PIŁKARZY NIEMIECKICH

W Neapolu odbył się mecz piłkarski o trzecie miejsce w mistrzostwach świata pomiędzy reprezentacjami Niemiec i Austrji. Zawody zakończyły się sensacyjnem zwycięstwem Niemców w stosunku 3:2. Austrjacy którzy byli faworytami na mistrza i jak wiadomo przegrali z Włochami, stanęli do zawodów z Niemcami zupełnie zniechęceni i po nieciekawej grze ulegli ambitnemu przeciwnikowi.

AUSTRALJA — JAPONJA 2:0.

Mecz tenisowy Australja — Japonja o puhar Davisa przyniosł dwa zwycięstwa rakietom australijskim. I tak Mac Grath pokonał Yamagashi 2:6, 7:5, 6:2, 6:4, a Crawford zwyciężył Fuljikura 6:3, 6:3, 11:9. Prowadzi wobec tego Australja 2:0.

TRENER PIŁKARSKI W GDYNI

Dla podniesienia poziomu piłki nożnej w Gdyni przyjeżdża tam w tych dniach trener PZPN, Spojda, były reprezentant Polski. Spojda pozostanie w Gdyni przez trzy miesiące. Trenować on będzie piłkarzy Gedanji i innych klubów polskich.

ISO-HOLLO I NURMI W SOWIETACH

Prasa fińska donosi, jakoby znakomici długodystansowcy Nurmi i Iso-Hollo zobowiązali się na kilka startów w Sowietach. Wiadomość ta oczywiście wymaga potwierdzeń.

POLSKIE RADJO TRANSMITUJE „TOSCĘ" Z TURYNU

Kiedy w r. 1900 wystawiono po raz pierwszy „Toscę", imię Pucciniego głośne już było we wszystkich krajach Europy. Zdobył je 5 lat wcześniej operą swoją „Boheme". Zastała więc „Tosca" drogę już utorowaną i wkrótce dostała się na wszystkie sceny światowe, by po dziś dzień na nich pozostać.

Krwawy ten i okrutny tekst przekracza w naszem pojęciu miarę prawdy życiowej. Ale inaczej odczuwa ją południowiec, mieszkaniec kraju, w którym do niedawna jeszcze istniała vendeta, a inaczej my mieszkańcy północy.

Muzycznie posiada „Tosca" wiele prawdziwie pięknych miejsc, melodje gorące i pełne słodyczy, których urokowi trudno się oprzeć. Zawsze na nowo porywa nas swą siłą i bezpośredniością wyrazu, soczystością dźwięku i świetna instrumentacja orkiestralna.

Operę tę usłyszymy [illegible] wana z Turynu o godz. [illegible] w wykonaniu B. Scacciati (sopran) A. Melandri (tenor) Z. Rossi - Morcelli (baryton). D. Baronti (bas). Dyr. M. F. Capuana. Dyr. chórów O. Vertova.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

STRESZCZENIE

Na południu dawnego **zaboru** rosyjskiego, **przed wybuchem** wojny, postrachem okolicznej ludności był Jur Olas.

Odwożąc raport do naczelnika straży granicznej, kapitana Kastalskiego, poznał jego córkę, Danusię, blondynkę niepospolitej urody. Olas zakochał się w Danusi i poprzysiągł sobie, że ją posiądzie, nie wiedząc, że Danusia już ma narzeczonego, Antoniego Elickiego.

Pewnej nocy Jur ujrzał, jak ktoś wychodzi z pokoju Danusi. Był to rtm. Jan Poraj Hebdyński. Basia zwierzyła się Danusi, że łączy ją z nim miłość wzajemna i że nawet uległa jego namowom, wierząc przysięgom, że wkrótce już będzie ślub. Olas rzucił się na niego z widłami.

Sąd skazał go na ciężkie roboty. W sąsiedniej celi siedział jego kolega, Liszek. Obaj uciekli z więzienia i przedostali się do Krakowa. Znaleźli tam zajęcie u kierownika bandy przemytniczej Medera, który za dnia był solidnym kupcem o nazwisku Garowicz. Miał dwie córki, z których jedną była.. Basia, cioteczna siostra Danusi.

Rotmistrza wysłano w daleką podróż. Wyjechał również Antoni Elicki. Tymczasem Olas dochował swej zemsty. Zabił Kastalskiego i skorzystał z samotnego spaceru Danusi, aby ją zmusić przemocą do uległości. Wkrótce urodziło się dziecko, nazwane Felusiem. Danusia z rozpaczy wpadła w obłąkanie. Antoni po powrocie zaopiekował się dzieckiem.

Tymczasem Liszek i Olas zdobyli sobie fałszywe dowody osobiste na nazwisko: Stefana Gordyka i Stanisława Rela, stwierdzili, że Meder i Garowicz to ta sama osoba i wymusili na nim wydanie za nich jego córek, Toli i Basi, która przedtem spotkała się z Hebdyńskim w Krakowie. W wyniku tego spotkania urodziło się dziecko. Hebdyński zaś musiał iść na wojnę światową. Aby zataić urodziny dziecka, Tola, która właśnie też miała rodzić, zabrała swoją siostrę na wieś, aby obydwa porody odbyły się jednocześnie. Jednak Gordykowi udało się wyśledzić wszystko przez okno...

Powiedział Hebdyńskiemu, że Basia umarła. On wobec tego ożenił się z narzuconą mu przez matkę panną. Elicki pojechał do Brazylji wraz z Relem i Gordykiem, którzy tam robili świetne interesy.

Mimo to Rel wciąż drżał na myśl, że jego dawne grzechy zostaną wykryte. Zły był także, że musi dzielić się zyskami z Gordykiem, który się nie przepracowywał. Postanowił więc zgładzić obu. Szczególnie od chwili, gdy się okazało, że Danusia jest konającą, a przed śmiercią odzyskała pamięć.

Ponieważ Elicki śpieszył do konającej żony, Rel zaofiarował mu własny okręt „Jutrzenkę", na której miał również jechać Gordyk. Na tym okręcie Rel ukrył piekielną maszynę.

W dzień odjazdu „Jutrzenki" zachorowała jego córaczka Niusia. Lekarz poradził, aby ją też wysłać tym okrętem, bo tylko natychmiastowa zmiana klimatu zdoła ją uratować.

Ani się Rel spostrzegł, jak jego najukochańsza córeczka Niusia już była na „Jutrzence". Chciał temu zapobiec, ale okazało się już za późno... Wybuch maszyny piekielnej nastąpił...

Po paru latach Rel zlikwidował swe interesy w Brazylji i wrócił do kraju z Tolą, Basią i Marysią. Ku niemałemu jego zdumieniu znalazł się w Warszawie również Gordyk, któremu cudem udało się uniknąć śmierci. Powrócił również po wielu latach, cudem uratowany Antoni.

Dorósł również syn Antoniego Elickiego — Feluś, obecnie sławny już malarz. Kochał się w Marysi Relównie z wzajemnością.

Na przeszkodzie tej miłości stanęła Barbara. Udało jej się powstrzymać Feliksa od wizyt, a opuszczona Marysia ciężko zaniemogła. Czuwały nad nią obie siostry: Tola i Barbara.

Coraz bardziej zaniepokojny, Gordyk biegał bezradnie po pokoju. W pewnej chwili odruchowo zatrzymał się przed oknem, spojrzał i.... nie mógł oderwać oczu od widoku, jaki mu się przedstawił...

Mówił sam do siebie:

— Co? To chybą niemożliwe?... Kubek w kubek on... Ale nie, nie.... To niemożliwe!... Co też mi za myśli do głowy przychodzą?

Chodził dalej po pokoju, ale z drugiej strony jednak widocznie przejął się tem, co ujrzał przez okno, so znów spojrzał z zaciekawieniem, bełkocząc:

— Ale co jeżeli jednak? Bo przecież to podobieństwo jest wręcz oszałamiające. Zbyt zdumiewające, abym mógł to tak zostawić. Muszę się przekonać...

Zbiegł na dół i zdążył przyjrzeć się przechodniowi, zmierzającemu do Relów.

Szepnął sam do siebie:

— Ani chybi... To on... Zresztą, spróbuję się zapytać, bo muszę przecież wiedzieć z pewnością...

Podszedł więc do pana, którego powierzchowność tak go zainteresowała i zapytał wręcz:

— Przepraszam bardzo, czy pan Antoni Elicki?

— Tak jest... A pan jest, zdaje się, panem Stefanem Gordykiem?

— Owszem... I pan żyje?

— Jak pan widzi... Tak samo, jak pan, uratowałem się z „Jutrzenki", tyle tylko, że dopiero od paru dni zaledwie i to po bardzo ciężkich wieloletnich przejściach wróciłem do kraju...

— Więc pan żyje... pan żyje... — powtarzał bezmyślnie Gordyk.

Spojrzał na swego towarzysza tragicznej podróży i ujrzał na jego obliczu ślady wieloletnich udręk i cierpień, spowodowanych rozłąką, tęsknotą i ciężkiemi przejściami.

Teraz też dopiero sobie przypomniał wiele rzeczy, które się przez ten czas zatarły w jego pamięci i wydały się już bezprzedmiotowe.

A więc przedewszystkiem, że Antoni Elicki przecież właściwie dlatego z nim razem wsiadł na „Jutrzenkę", aby zastać może żonę jeszcze przy życiu i z jej ust usłyszeć, kto był jej gwałcicielem. Ponieważ nie zdążył zajechać na czas, konająca, będąca wtedy już przy zdrowych zmysłach, musiała zapewne, powiedzieć całą prawdę Emilowi albo Hebdyńskiemu, a ci prawdopodobnie to już powtórzyli Elickiemu. Ale cóż mogli powiedzieć? Tyle przecież tylko najwyżej, że sprawcą był Olas. A któż wie, że Olas jest właśnie Relem?

Zresztą, Gordyk postanowił się natychmiast upewnić również co do tego.

Cóż przy tem ryzykował? Nic... Miał pewność, że sam jest bez niebezpieczeństwa, bo tego z pewnością Danusia nie mogła wiedzieć, że on czuwał tam wtedy „za świecę".

Dodał więc:

— A czy pan pozwoli, że zapytam, dokąd się pan właściwie teraz udaje?

— Nietrudno się tego chyba domyślećo — odparł Antoni niestropiony. — Chciałem oznajmić o moim cudownym powrocie mojemu najserdeczniejszemu przyjacielomi panu Stanisławowi Relowi, który tem będzie z pewnością szczerze uradowany.

Powiedział to tak naturalnym tonem, że Gordyk odrazu uspokoił się. Pomyślał sobie, że Antoni z pewnością o niczem nie wie.

Ale jednocześnie przyszła mu inna zupełnie myśl do głowy. Stara, zadawniona, starannie ukrywana...

To też nagle zrobił straszliwie przerażoną minę, chwycił gwałtownie Antoniego za rękę i zawołał:

— Co? To ma być pański przyjaciel? On? Więc pan doprawdy nic nie wie?

— Nie. A bo co? Co pan chce przez to powiedzieć? — zapytał Antoni, zachowując w dalszym ciągu nazupełniejszy spokój.

— Czyżby pan był naprawdę taki naiwny? Taki łatwowierny? Więc pan doprawdy przypuszczał i wierzy nadal w to, że ta katastrofa na „Jutrzence", której padliśmy ofiarami, była rzeczywiście przypadkowa?... że to doprawdy pękł kocioł?

— No chyba!... Czyżby tą katastrofa mogła mieć jakieś inne podłoże? — zapytał żywo Antoni, wielce zaintrygowany pytaniem Gordyka, w którem wyczuwał wielką i ważną tajemnicę.

— Jeszcze jak! — zawołał Gordyk z kąśliwą ironją. — Niechże pan się zapyta o to swojego najserdeczniejszego przyjaciela, którego pan tak śpieszy uściskać...

— Nie rozumiem pana doprawdy... Jaki związek może być między panem Relem, a katastrofą, która kosztowała życie tylu ludzi i z której tylko my dwaj ocaleliśmy?

— Taki sam związek, jak między zbrodnią a zbrodniarzem, ofiarami a przestępcą....

— Przestępcą? Więc on miałby być?..

— Uważa mnie pan, zapewne, za warjata — przerwał mu Gordyk, — słysząc ode mnie nagle takie rzyczy? Ale to jeszcze nic... To jeszcze drobiazg... Powiem panu jeszcze dużo więcej!... Zdębieje pan!... Uszom swoim pan nie będzie wierzył!.. Ale... jesteśmy zbyt blisko domu Rela, abym mógł z panem śmiało orzmawiać... Chodźmy dalej... O parę kroków stąd są Łazienki... Jest tam mnóstwo zacisznych alei, w których można spokojnie porozmawiać.... Chodźmy...

— Chętnie....

W milczeniu doszli do samych Łazienek.

Trwoga pożerała serce Antoniego. Czegóż jeszcze się dowie? Jakiż go nowy i niespodziewany cios czeka? Czyżby doprawdy nie było już nigdy kresu jego udręki? I za cóż Bóg go tak ciężko karze?

Gdy już byli w Łazienkach, Gordyk zapytał:

— Więc pan w dalszym ciągu nie wierzy, że Rel zmajstrował tę całą katastrofę „Justrzenki"?

— Chciałbym w każdym razie usłyszeć od pana coś, coby było niezbitym dowodem słów pańskich. Zresztą, jakim cudem mógł spowodować wybuch kotła, nie będąc wcale na statku? Przecież to naprawdę niemożliwe?

— Niemożliwe? Doprawdy? — dogryzał mu ironicznie Gordyk. — Taki pan uczony, a nie widzi pan takiej prostej rzeczy... A przecież właściwie to wszystko pańska wina...

— Co? — oburzył się Antoni.

— Tak, pańska, bo bez pańskich wymyślnych materjałów wybuchowych, nicby się Relowi nie udało. Pamięta pan, jak pan tego swego najserdeczniejszego przyjaciela uczył obchodzenia się z materjałami wybuchowemi? Więc pojętny uczeń zmajstrował sobie elegancką maszynkę z kasetki pieniężnej, mechanizmu zegarowego i tego pańskiego najostatniejszego wynalazku o najdzikszej sile wybuchowej, nastawił mechanizm na czas, gdy już będziemy na najpełniejszem morzu i tak właśnie się też stało. Punktualnie o północy wylecieliśmy z trzaskiem w powietrze razem ze statkiem, załogą, ładunkiem i manatkami, wszystko posiekane na miazgę...

— I pan przypuszcza, że Rel jest winowajcą tego wszystkiego?

— Nie przypuszczam, tylko mam pewność... Mówię panu przecież, że mam dowody w ręku... Znalazłem odłamek kasetki w łódce, w której cudem udało mi się schronić wraz z dzieckiem tego nędznika...

— Z Niusią? Ale w takim razie on, ojciec, własnoręcznie, można powiedzieć ją zabił?

— Tak — odparł Gordyk dziwnie zmienionym tonem, — on...

— Ależ w jakim celu? I wogóle, jaki interes mógł mieć Rel w tem, żeby zniszczyć własny okręt i skazać trzydzieści osób na śmierć jak najstraszliwszą?

— Przedewszystkiem czynił to z zachłanności, bo zabijając mnie, pozbywał się wspólnika, z którym musiałby się nieustannie dzielić zyskami, mającemi się właśnie znacznie powiększyć.... Następnie, ze strachu...

— Ze strachu? Przed kim? Przed panem?

— Nie. Przed panem...

— Nie rozumiem pana. Co pan chce przez to powiedzieć?

— A poco pan wsiadł na „Jutrzenkę"? Czy nie poto, aby usłyszeć z ust konającej żony pańskiej, która przed śmiercią odzyskała rozum, pewne nazwisko, pewną tajemnicę, do której pan przywiązywał bardzo wielkie znaczenie?

— A pan skąd o tem wie? Skoro rzecz ta wogóle znana jest zaledwie czterem osobom?

— Bo jedną z tych czterech osób, jest pański najserdeczniejszy przyjaciel Stanisław Rel, któremu pan się zwierzył z tego, a on mnie.

— On? Jakto? Skoro pan sam twierdzi, że chciał pana zabić, jakże mógł zwierzyć się panu z tajemnicy, którą powierza się tylko komuś najbardziej zaufanemu?

— Bo... miał... wspólnika... — odrzekł zimno Gordyk.

— Wspólnika?

— Tak jest, drogi panie... Wogóle muszę panu powiedzieć, że pan mnie naogół mało zna... Zaczynaliśmy się nadobre zaprzyjaźniać dopiero na statku, który miał być naszym grobem.... I wtedy dopiero sobie uprzytomniłem, że jestem jeszcze o wiele mniej wart, niż dawniej przypuszczałem... A muszę panu powiedzieć, że i przedtem nie byłem już tak bardzo dobrego zdania o sobie... Wogóle, wie pan: nie warto mówić nawet o mnie... Jestem właściwie typem z pod ciemnej gwiazdy... Ale to już trudno... Chcę przynajmniej panu teraz się przysłużyć....

— Przysłużyć się? Mnie?

— Tak jest. Powiem panu rzecz niezmiernie cenną. Wymienię to nazwisko, które pan chciał usłyszeć z ust swej kochającej małżonki...

— Olas...

— Ach, więc pan to wie?

— Jak pan widzi...

— Domyśliłem się odrazu, że nieboszczka, nie widząc pana, musiała to powiedzieć komu innemu. Ale teraz panu powiem co innego, z czego pan dopiero zrozumie, dlaczego pański najserdeczniejszy przyjaciel tak bardzo drżał przed tem, by pan nie zdążył przybyć na czas do łoża śmierci małżonki pańskiej... Otóż ten Olas bynajmniej nie umarł, przeciwnie: żyje, cieszy się bogactwem i zbytkiem, jest wielkim miljonerem i jeżeli może nawet nie jest szczęśliwy, to przynajmniej bezkarny, a nazywa się obecnie Stanisław Rel...

— Bardzo mi przykro, kochany panie Stefanie, ale i to już wiedziałem...

Teraz dopiero Gordyk osłupiał i zapytał:

— Od kiedy?

— Od wczoraj...

— I szedł pan z takim spokojem, nawet z uśmiechem na ustach uściskać tego swojego najserdeczniejszego przyjaciela?

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

STRESZCZENIE

Dwie kobiety matka i córka: Mela i Lila Kunic - Lamockie zostały uwiedzione przez Stefana Noderskiego, zawodowego uwodziciela, agenta „Biura Miłości", kierowanego przez podejrzanego, ale cieszącego się zaufaniem arystokracji — de Montemorta, który uwodzenie bogatych kobiet przez przystojnych mężczyzn traktował jako źródło wielkich dochodów. Matka i córka dowiedziały się, że są jednocześnie kochankami pięknego Stefana. Lila usiłowała popełnić samobójstwo. Została uratowana, lekarz jednak stwierdził, że zagraża jej wstrząs nerwowy. Pan Lamocki, wstrząśnięty krokiem córki, usiłował wydobyć od swego służącego, kamerdynera Feliksa, jakieś wyjaśnienie tragedji, gdyż nigdy domem się nie interesował. Zagroził nawet Feliksowi wyrzuceniem.

U WEZGŁOWIA CÓRKI-RYWALKI

Feliks pokornie pochylił głowę i rozłożył ręce.

— Ja nic nie wiem, proszę jaśnie pana.

Lamocki obrzucił go gniewnem spojrzeniem i wybiegł do żony, która stała jeszcze z lekarzem.

— Więc co, doktorze, nie grozi żadne niebezpieczeństwo? — zapytał.

— Nie, nie grozi, panie prezesie!.. Ale właśnie chcę się dowiedzieć, czy przyczyna czasem nie tkwi w tem, że dziewczyna pragnie poślubić jakiegoś młodego nie utytułowanego chłopaka, a wy jej wstręty czynicie, co? Jeśli nie usunąć tej przyczyny, to może być źle! Więc?...

— Ma narzeczonego...

— To ja wiem właśnie! Zygmunta Przybosza, syna mojego kolegi!... Ale może wam się on nie podoba, co? Bo nie książę, nie baron, tylko syn lekarza!

Doktór Chojecki irytował zawsze Lamockiego, natrząsając się nad arystokracją, na co sobie mógł pozwolić, dzięki swej światowej opinji lekarskiej. Wzywano go jednak do państwa Lamockich tylko w wypadkach najcięższych, by uniknąć rozmowy z nim, kończącej się zawsze zgrzytami. Tym razem Lamocki nie odpowiedział.

— Niech mi doktór powie prawdę, czy nie grozi życiu Lili niebezpieczeństwo — nastawał.

— To od was zależy!... Niech ma tego, którego wymaga jej uczucie, a będzie wszystko w porządku. Żegnam. Zajrzę później wieczorem.

Doktór Chojecki kiwnął im głową i, nie podając nawet ręki Lamockim, począł schodzić do hallu.

— Powiedz mi raz, co się stało! — warknął Lamocki, rozzłoszczony do reszty zachowaniem się lekarza.

— Nie wiem, nie wiem! — krzyknęła pani Mela, nie panując dłużej nad sobą.

— Musisz wiedzieć! — tupnął nogą.

— Zenonie! — zawołała, patrząc na męża ze zdumieniem. Jego gniew uprzytomnił ją nieco. — Co się z tobą dzieje?!

— Ja też mam nerwy!... Nie wyprowadzajcie mnie z cierpliwości! Ten stary cymbał Feliks ma jakieś sekrety, ty jakieś sekrety, muszę znosić impertynencje Chojeckiego!... To już za wiele!... A w dodatku ta smarkata!... Nie, to straszne! To nie do wytrzymania!... Ucieknę z tego domu na drugi koniec świata!... Żeby człowiek we własnym domu znajdował się jak w puszczy, jak w dżungli?! To coś niesłychanego!... W nieprzyjacielskim kraju jestem, czy pod własnym dachem? Mów zaraz!...

Pani Mela zacisnęła zęby.

— Mój drogi — powiedziała, z trudem tłumiąc głos i nadając mu możliwie spokojne brzmienie. — Sama nie wiem, co się stało!... Najpierw musimy ją ratować, a ja już postaram się dowiedzieć, co pchnęło ją do tego szalonego kroku!... Przecież chyba nie Zygmunt!...

— Jesteś matką i powinnaś się interesować tem, co przeżywa nasza córka!

— Lila jest skryta! Nic mi nie mówiła!... Jeszcze niedawno było wszystko jak najlepiej. Dopiero w tych dniach dowiedziałam się, że zerwała z Przyboszem. Właściwie nawet nie wiem, czy zerwała... Muszę wszystko wyjaśnić!... Bądź cierpliwy!... Teraz pozwól mi odejść!... Będę czuwała przy niej!...

— Uf! — sapnął pan Lamocki, wydmuchując z siebie nagromadzoną irytację i strach o życie córki, a w znacznej mierze — obawę przed skandalem.

Pani Mela wróciła do pokoju Lili i siadła przy jej łóżku.

Lila leżała w dalszym ciągu nieruchoma, z zamkniętemi oczami, blada.

— Czy nie lepiej, żebyśmy obie zginęły? — zadała sobie pytanie pani Mela, patrząc na córkę. — Uratowali ją i mnie... Spełnili dobry uczynek!... Przecież życie jest widocznie gorsze, niż śmierć, jeśli się ktoś decyduje odebrać je sobie!... Jak dalej żyć?... Jak znieść te cierpienia?!... Czyż można inaczej wydostać się z matni, w którą wpadłyśmy obie?!... Mam wydać moje dziecko za swego kochanka, za aferzystę? Czyż nie lepiej byłoby się wymknąć po raz drugi i skończyć z sobą?... Zenon ma rewolwer... Skończyć raz wreszcie z tem wszystkiem!... Skandal? Ach, cóż mnie to będzie obchodziło po śmierci!... Ale Lilę!... Co ludzie będą mówili o tem nieszczęsnem dziecku, którego matka....

Pani Mela wstrząsnęła się. Przymknęła oczy i natychmiast ujrzała oczami wyobraźni postać Noderskiego.

— To ten potworny sprawca wszystkich naszych nieszczęść!... Ach, jak ja go nienawidzę i...

Wspomnienie miłosnych rozkoszy oblało ją nagłą falą gorąca.

Otrząsnęła się z niej i zerwała się z fotela.

Stała chwilę, jakby oszołomiona. Po chwili padła zpowrotem na fotel i zacisnęła ręce na skroniach.

— Czy mi ta okropna miłość nie da nigdy spokoju! Nawet przy łóżku chorej córki!... Może umierającej?..

Odpędziła zaraz tę myśl. Ogarnęła spojrzeniem twarz Lili.

— Nie, nie, ty nie umrzesz! Zrobię wszystko dla ciebie! Jestem gotowa nawet żyć!... Ale jak wyrwać siebie samą i ciebie ze szponów tego djabła?... O, to szatan prawdziwy, kuszący bezustannie, podstępnie, rozpalający krew nawet na samą myśl o nim!...

Mijały godziny za godzinami...

Pani Mela siedziała w dalszym ciągu u wezgłowia swej córki, oddana na pastwę ponurych myśli, splątanych w misterną sieć, omotującą ją i jej dziecko.

Pragnęła znaleźć jakieś wyjście i nie znajdowała.

Wzdrygała się na myśl o posłusznem wykonaniu planów kochanka. Ona, matka, miałaby swego kochanka ożenić z uwiedzioną przez niego córką?...

A jeśli tego nie uczyni — co zrobić? Jak mu wydrzeć z rąk fotografje, któremi może ją szantażować? Jak unieszkodliwić go?..

Gotowa była go utracić! Tak, wyrzec się miłości, usiłować zapomnieć o dreszczu pożądania, które wstrząsało jej ciałem na myśl o nim. Skazać się na największe umartwienia. Ale tem nie ratowała córki!

Nieuchronnie dochodziła znów do myśli o samobójstwie.

A jednak bała się śmierci!

Teraz, kiedy widziała śmierć, chylącą się ku córce, leżącej nieruchomo, bez życia, z bladziutką twarzą, teraz kiedy owiało ją trupie tchnienie — wzdrygała się na myśl o tem, że to ona miałaby leżeć zimna, martwa, oddana na pożarcie robactwu w ziemi cmentarnej!...

Czuła, że nie odważyłaby się skoczyć do Wisły, nie odważyłaby się skierować do siebie broni!

— Więc cóż mam robić, nieszczęsna? — zatopiła palce w potarganą falę włosów.

Szukała nieświadomie wytłumaczenia dla swego tchórzostwa:

— Zhańbiłabym nazwisko męża!... Unieszczęśliwiłabym Lilę, odwróciliby się od niej jako od panny, która pochodzi ze skandalicznego domu!... Zaciążyłoby to na całem jej życiu!...

— A więc mam ją oddać w ręce Stefana?... Mam się zgodzić na ich ślub?!... Mam patrzeć, jak tulą się do siebie?... Jak się całują, pieszczą?...

Pani Mela drgnęła.

— Przecież ja tak myślę, jak wzgardzona rywalka?!...

Spojrzała na twarz córki. Lila oddychała już nieco równiej. Jej blade wargi zaróżowiły się nieco.

— Odzyskuje życie! — przemknęło przez głowę pani Meli. — A czyżby nie było lepiej, gdyby nie otworzyła oczu już nigdy?!...

Chwyciła się sama za usta, przerażona nagle potwornością myśli.

Wpatrzyła się w zamknięte powieki Lili, w długi cień, rzucany przez rzęsy na blade policzki.

Dalszy ciąg jutro.

MATEUSZ GRZĘDA

Zagadkowy trup

V.

Zaledwie Łabędzki skinął ręką, podałem mu papier i ołówek. Mimo kompletnego wyczerpania widać było, że umysł Łabędzkiego pracuje. Długo myślał, aż wreszcie napisał następujące słowa:

„Rzucają na mnie potworne oskarżenie. Jestem u kresu mych sił. Lola od owej pierwszej nocy stale mnie napastowała. Postanowiłem jej dać po raz ostatni 200 złotych. Pieniądze wręczyłem jakiemuś handlarzowi. Może ten handlarz zamordował Lolę. Więcej Loli nie widziałem. Jedno tylko wiem, że od czasu posłania Loli pieniędzy już jej nie spotkałem."

Przeczytaliśmy gorączkowo słowa, napisane przez nawpół przytomnego człowieka. Zdawaliśmy sobie sprawę, że w stanie tak silnego wyczerpania fizycznego i kompletnego upadku moralnego, Łabędzki nie skłamie.

W pisemnem swem zeznaniu rzucił podejrzenie na nową osobę. A więc nowy trop. Nic zmieniło to jednak mojej decyzji, by Łabędzki pozostawał w dalszym ciągu w zamknięciu. Odprowadzono go do celi.

Tejże nocy, w czasie dokonanej obławy zatrzymano jakiegoś handlarza. Gdy go skonfrontowano z Łabędzkim, ten oświadczył, że właśnie temu handlarzowi wręczył pieniądze dla Loli.

Handlarz snać słyszał już o morderstwie Loli Kurasówny, gdyż wiedziony instynktem, zawołał rozpaczliwie:

„Jestem niewinny."

Nie było jednak rady. Łabędzki stanowczo upierał się, że nie kto inny, ale właśnie ten handlarz odnosił pieniądze do Loli.

Cóż było robić? Narazie osadziliśmy w celi i handlarza.

Dalsze śledztwo zataczało coraz szersze kręgi. Pewnego dnia postanowiliśmy jeszcze raz przesłuchać rodziców zamordowanej Loli. Gdyśmy zjawili się w mieszkaniu Kurasów przywitano nas niechętnie. Szczególnie matka zamordowanej zachowywała się tak, jakby zamierzała nas oblać gorącą wodą czy też poprostu pobić.

Niewiasta nie mogła przeboleć tak tragicznej śmierci jedynej córki. Zbliżyłem się do pani Kurasowej i w możliwie delikatny sposób poprosiłem, by pokazała nam ostatnie listy zamordowanej.

Po chwili mieliśmy przed sobą list. Brzmiał on następująco:

„Droga Mamo! Dziś jedziemy do Gdańska. Prawdopodobnie będę w drodze 3 miesiące, albo i dłużej. Niech Wam się dobrze powodzi. Całuje Was serdecznie wasza Lola."

Ten list mógł uratować Łabędzkiego od stryczka. Stanowił on bardzo poważny dowód, i wykazywał zupełną szczerość zeznań Łabędzkiego. A jednak? Może ktoś zmusił Lolę do napisania takiego listu? Albo sam morderca wykoncypował taki list? Pytania te kotłowały w mej głowie bezustannie.

Wkońcu zapytałem Kurasowej:

— Czy pani ma jakieś inne listy od Loli?

— Oczywiście, — odpowiedziała staruszka.

Po chwili położyła na stole jakieś papiery. Były to rachunki od kilku firm za kupione lampy, 5 krzeseł i t. d.

— Ach tak — pomyślałem — więc państwo Kurasowie nie umieją czytać? Zapewne wiedział o tem morderca. Przysłał list, wiedząc zgóry, że Kurasowie oddadzą go do przeczytania sąsiadowi, który przecież nie zna charakteru pisma Loli.

Nie pozostawało więc nic innego, jak **stwierdzenie czy charakter** pisma Łabędzkiego jest identyczny z listem, otrzymanym przez Kurasów.

Gdy tego samego dnia zamierzaliśmy przeprowadzić konfrontację, zgłosił się do nas jakiś mężczyzna i według niego złożył sensacyjne doniesienie. Oto krytycznego dnia, przejeżdżając przez most, **zauważył biegnącego człowieka. W tej chwili oświetlił go księżyc. Jegomość poznał w biegnącym Łabędzkiego. Wołał nań kilkakrotnie, ale bez skutku.**

Było to jedno z tysiącznych doniesień. Każdy chciał bowiem w jakikolwiek sposób przyczynić się do schwytania mordercy.

O wiele poważniej przedstawiało się doniesienie, z którego wynikało, że w przeddzień zaginięcia Loli Kurasówny, Łąbędzki wysłał do niej list, a posłańcem był jego własny syn, 9-letni Jurek. Natychmiast udałem się do mieszkania Łabędzkiego, ale ku memu niepomiernemu zdziwieniu dowiedziałem się, że Jurek wyjechał do ciotki na wieś.

Podano nam adres. Wysłałem na miejsce wywiadowcę i okazało się, że adres był zmyślony. Łatwo było domyśleć się, że mały Jurek został celowo usunięty, by **w razie czego nie sypał własnego ojca przed policją.**

Zagadka była istotnie trudna do rozstrzygnięcia. Wezwałem **do swego gabinetu panią Łabędzką. Kobieta od czasu aresztowania męża zmieniła się nie do poznania. Z jednej bowiem strony** silnie odczuwała boleść z powodu aresztowania męża, z drugiej strony — jakżeż musiała cierpieć wiedząc o tem, że mąż pozostaje pod zarzutem zamordowania swej kochanki. Sytuacja jej nie była do pozazdroszczenia.

Postanowiłem zagrać na jej ambicji. Wytłumaczyłem jej hańbiące postępowanie męża, który miast pilnować żony i wychowywać syna, zajmował się poza domem miłostkami i wkońcu został mordercą. Starałem się ją przekonać. że niepotrzebnie ukrywa adres syna, gdyż policja i tak ustali miejsce jego pobytu. Potrwa to tylko trochę dłużej, ale efekt będzie ten, że i ona, Łabędzka stanie przed sądem.

Łabędzka obojętnie przysłuchiwała się moim słowom. Jakby nie była obecną. W pewnej chwili nie mogąc snać zapanować nad utrzymaniem w wodzy nerwów, odezwała się:

„Niech mnie pan komisarz nie męczy. Adres mego syna jest... i przy tych słowach dostała silnych spazmów.

Dalszy ciąg nastąpi.

Konkurs zadań i ciekawych pytań

3-cia serja zadań i ciekawych pytań przyniosła nową falę Czytelników, którzy stanęli do zawodów o szereg cennych nagród.

Rozwiązania

ZAGADKA 1-a: „jaki to przedmiot składa się z pół litery" nie nastręczyła żadnych trudności. We wszystkich odpowiedziach widnieje jednomyślnie wyraz PÓŁKA.

Zadane w tym samym dniu PYTANIE: „jakie zalety powinien mieć 100-procentowy mężczyzna, a jakie kobieta" nasunęło już o wiele więcej trudności.

Niektórzy Czytelnicy ograniczyli się do paru zaledwie określeń, jak np. „szlachetna, inteligentna i niebrzydka"; otrzymaliśmy też taki zgrabny wierszyk od p. L. Feinera:

„Winna mieć oczy Marleny,
nóżki Żelichowskiej Leny,
Grety Garbo niech ma nos,
Zosi Terne dźwięczny głos.
Tańczyć ma, jak Ina Ney,
jak Zimińska wodzić rej,
Śmiać się jak Franciszka Gaal,
jak Benita patrzeć w dal.
Jak Nowicka tanga śpiewać.
zawsze śmiać się, nigdy ziewać.
Temperament niech ma Zuli,
jak Zanetka niech się tuli.
niech ma Anny Ondry styl
i Ordonki sex-appeal!

Naogół wśród odpowiedzi przeważały następujące cechy:

A więc kobieta 100-procentowa winna być ładna, wesoła, średniej tuszy (ani jednego głosu nie było za chudą!), gospodarna, dobrze ułożona, skromna, moralna.

O inteligencji wypowiedziało się niewiele osób. Jeden z Czytelników oświadczył, że mądrość u kobiety ludzie traktują częstokroć narówni z podłością, a dobroć z głupotą, nie może więc żądać od kobiety ani mądrości ani dobroci.

W odpowiedziach mężczyzn uderza brak określeń powierzchowności. Zaledwie kilkunastu Czytelników wspomniało o „zgrabności", elegancji, niemalowaniu się i kolorze włosów (20 głosów za blondynkami, 19 za brunetkami!). Jeden z Czytelników domaga się kategorycznie, aby 100-procentowa kobieta miała „zdrową wątrobę, serce i nerki".

Panie zwróciły wielką uwagę na zalety zewnętrzne. Dla każdej ideał musi być wysoki, dobrej budowy, zgrabny: elegancki, ujmującej powierzchowności. Panie wolą brunetów i ciemnych blondynów. Za jasnowłosymi panami nie padł ani jeden ogłs!

Za temi cechami zewnętrznemi szły dopiero: szlachetność, mężność i męskość, odwaga, dowcip, mądrość, energja, pewność siebie, wysportowanie, umiejętność tańca, uczciwość, kultura, dobroć, duma, inteligencja.

ROZSYPANE PRZYSŁOWIE było łatwe do ułożenia i tylko bardzo nieliczni nie mogli sobie dać z niemi rady. Ułożone z rozsypanych sylab winno brzmieć: „Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem".

PYTANIA ŻARTOBLIWE wniosły sporą dozę humoru w odpowiedziach. Tego rodzaju pytania zazwyczaj rozwiązywane są w ten sposób, że do zamieszczonego wyrazu dodaje się jedną sylabę na początku i wtedy otrzymuje się prawidłową odpowiedź. W tym wypadku więc prawidłową odpowiedzią będzie: PIEROGI i MINOGI.

Z tego jednak względu, że większość naszych Czytelników nie znała tego typu odpowiedzi uznaliśmy za dobre rozwiązanie każdą dowcipną odpowiedź, a więc np. takie: ROGI MĘŻA, NOGI W GALARECIE!

ZAGADKA O SKRZYNECZCE wobec rozpowszechnienia jednego z najpiękniejszych wynalazków ludzkości, jakiem jest radjo — była bardzo łatwa do odgadnięcia; prawie nikt nie dał błędnej odpowiedzi. Był coprawda jeden „konik polny", ale to pewnie przez pośpiech w odczytaniu tekstu zagadki.

Podobnie nietrudne było ZADANIE SYLABOWE, którego rozwiązanie brzmi: „jestem czytelnikiem Ostatnich Wiadomości".

Poważna sprawa „WIARY W DUCHY" przyniosła stanowcze zwycięstwo tym, którzy nie wierzą w błądzenie zjaw po świecie. Uzyskali oni większość około 400 głosów (przy 2000 głosów i kilkudziesięciu niezdecydowanych).

Przy okazji otrzymaliśmy kilka ciekawych opisów, jak np. poniższy:

OCALONA OD ŚMIERCI PRZEZ DUCHA PRZYJACIÓŁKI

„Mieszkając w roku 1918 w Orusku — pisze p. Zofja Gurjew, — na Syberji, zawsze letnią porą przeprawiałam się promem na drugą stronę rzeki Irtysz do kąpieli. Promem tym oprócz ludzi przewożono również fury, bryczki i bydło do rzeźni.

Pewnego dnia, wracając z kąpieli do domu, kiedy byłam już na promie, usłyszałam, że z brzegu ktoś woła mnie po imieniu po polsku. Zdziwiona odwróciłam się i zobaczyłam zdążającą do brzegu moją najserdeczniejszą przyjaciółkę, która dawała mi znaki, żeby wysiąść. Zdumiona i zarazem ogromnie ucieszona, bo wiedziałam, że pozostała w Warszawie, z trudem przecisnęłam się przez tłum, zapełniający prom i w ostatniej chwili odbicia od brzegu wysiadłam. W tej samej sekundzie prom ruszył.

Wtedy przyjaciółka moja zaczęła się głęboko oddalać w step i zniknęła za niewielką kępką krzaków. Pobiegłam za nią, wielce zdziwiona jej zachowaniem, ale za krzakami było tylko kilkoro dzieci Kirgizkich z pobliskich jurt.

Na moje zapytanie, gdzie podziała się pani, która stała tu przed chwilą, odpowiedziały, mi dzieci, że żadnej pani prócz mnie na stepie nie widzieli i żadnej nie było.

Rozmyślając o powyższem, usiadłam na brzegu i czekałam na prom, który nadjeżdżał z przeciwległego brzegu. Wtem na środku rzeki na promie, którym miałam odjechać, coś się zakotłowało i prom poszedł na dno.

Jak się później okazało, bydło na promie czegoś się przelękło, zbiło się na jedną stronę, prom się pochylił i poszedł na dno. Wszyscy pasażerowie utonęli. Nie uratował się nikt.

Po powrocie do kraju dowiedziałam się, że przyjaciółka moja zmarła w roku 1916.

„Niewierzący" przytoczyli też parę przykładów, w których „duchy" okazują się złudzeniem lub szalbierstwem.

Pytanie o NAJSŁYNNIEJSZYCH przyniosło bardzo ciekawy plon.

Na 2490 odpowiedzi — 2483 głosy wyliczyły przedewszystkiem twórcę naszej Niepodległości, Wodza i Marszałka, otoczonego zawsze największą czcią i szacunkiem — JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Prawie ta sama liczba głosów wymieniła PREZYDENTA RZPLITEJ PROF. IGNACEGO MOŚCICKIEGO.

Niezwykle miło jest stwierdzić nam, że trzecią osobą, jest osoba KPT. SKARŻYŃSKIEGO, znakomitego naszego lotnika, zwycięzcy oceanu, który na skrzydłach awionetki niósł sławę Polski po świecie (923 głosów). Czwartem nazwiskiem, które zostało wymienione 565 osób — jest nasz minister, p. JÓZEF BECK. Wreszcie piątą — IGNACY PADEREWSKI (482 głosy).

Godzi się podkreślić, że pokaźną liczbę głosów oddali nasi Czytelnicy na następujące osoby (poza pięcioma wymienionemi): Kusociński (463), znakomity nasz szybkobiegacz, głośna nasza uczona, Curie Skłodowska (364), b. premier Sławek (326), Walasiewiczówna (243).

Drobne ilości głosów padły na przedstawicieli naszego wyższego duchowieństwa, których nazwiska są często jednak wymieniane, a poza tem: gen. Haller, gen. Konarzewski, p. prezyd. Kościałkowski, p. premjer Kozłowski, Boy, Szeroszewski, Kiepura, Sztekker.

Rzecz ciekawa, że ARTYŚCI teatralni czy filmowi zyskali minimalne liczby głosów, a wymienieni zostali: Bodo, Malicka, Dymsza, Węgrzyn, Smosarska, Krukowski, Ordonówna.

Głosy, które padły na członków naszej redakcji skromnie przemilczamy.

Pytanie „co jest największe dla człowieka" — wypłynęło z... omyłki. Miało być „najmieksze", a odpowiedzią: ręka, bo człowiek podczas snu podkłada sobie ją pod głowę. To też niewyraźne to pytanie przyniosło wiązankę dość różnorodnych odpowiedzi.

Poza tem padły odpowiedzi: świat, miłość, szczęście, zdrowie, strach, honor, ojczyzna, rodzina, głód, życie, radość, sława, śmierć.

SZARADA była trudna. Wielu Czytelników jej nie rozwiązało, opuszczając poprostu to zadanie. Rozwiązanie jest następujące: starość nie radość.

Zadanie: ROZSYPANE LITERY daje w rozwiązaniu tytuł powieści: „Pożeracz serc kobiecych".

Wreszcie „KWADRAT MAGICZNY" składa się ze słów: adam, data, atom, mama.

Rozpatrzywszy odpowiedzi komitet redakcyjny przyznał nagrody w sposób następujący:

I nagroda w postaci kompletu bielizny — p. H. Frajlich, Warszawa, Brzeska 5 m. 3.

5 nagród po 10 zł. gotówką następujące osoby:

II — Sz. Wyszkop, Warszawa, Stalowa 24 m. 1.

III — Eugenjusz Leksa, Częstochowa, Równoległa 13.

IV — Kazimiera Podhajna, Lwów Zamojskiego 11.

V — Marja Stęplewska, Warszawa, Koszykowa 37 m. 7.

VI — Jerzy Krysiński, Warszawa, Grochowska 189-a m. 13.

VII — w postaci 3 par pończoch jedwabnych — Zofja Gurjew, Warszawa, Piusa XI 42 m. 71.

VIII — 3 pary jedwabnych pończoch — Anna Figiel, Warszawa, ul. Nowolipki 41 m. 9.

IX — przybór do golenia — Chor. Chodorowski, 8 p. p. Leg. Lublin.

X — książka do czytania — Norbert Kozierowski, Warszawa, Rymarska 10 m. 12.

XI — książka do czytania — A. Jakubowicz, Warszawa, Nowy Świat 37.

XII — trzymiesięczna prenumerata naszego pisma — Cezary Pągowski, Polna 74 m. 34.

XIII — roczna prenumerata „Wesołych Wiadomości" — Inż. Lucjan Feiner, Warszawa, Sienna 18.

XIV — półroczna prenumerata „Wesołych Wiadomości" — A. Jakubowicz, Nowy Świat 37.

Wszystkie powyżej wymienione osoby zechcą się zgłosić po odbiór nagród w naszej administracji, między godz. 11 — 3 albo 5 — 7. Zamieszkałym na prowincji wyślemy nagrody pocztą.

ROZPOCZYNAMY 5-TĄ SERJĘ ZADAŃ I CIEKAWYCH PYTAŃ

1. ZAGADKA

Słodkie, smaczne, wisi na
drzewie.
Za dawnych czasów smakowało
Ewie.

Co to?

2. PYTANIE

Co najpierw czytasz w gazecie?

Tu możesz wymienić albo nazwę działu (np. polityka, sprawozdania sądowe, Wesoły Kącik, powieść, artykuły, wypadki), albo tytuł wiadomości lub artykułu, który Cię najbardziej zaciekawił w dzisiejszym numerze i od którego to artykułu lub wiadomości rozpocząłeś czytać gazetę.

3. UKŁADANKA CYFROWA

Zamiast cyfr wstaw litery. Ta sama cyfra oznacza zawsze tę samą literę. Oddzielne słowa oddzielone kreską. — Dla ułatwienia podajemy niektóre litery w słowach:

1. 2 — j. 4. 5. n. 6. 7. — 8. i. 4. g. 11. 2. 9. c. — 12. y. 13. i. 2 — w. 9. d. z. 9. 7. 6 — 5. r. 2. p. 9. 4. 12. 1. y — i n. 9. 10. d. 6. — n. 9. e. 1. a. 18. 6. c. 19. n, 6 — k. 2. 17. i. t. 2. l. 9. 15. 7. — 20. t. 23. r. b. 6 — 5. 19. — c. 4. 22. ó. 14 — 18. w. 19. 9. 13. h — 9. 5. z. 9. 4. — p. 19 — 21. r. 11. 17. a. c. 24 — 2 — 1. 2 — 5. 16. u. g. 9. 7 — 8. 9. e. 10. u. 1. 9. 4 — s. 21. 2. j. 4 — 5. 19 — 18. ł 11. 12. 8. 6 — 18. z. 22. a. 13 24. e. 21. n. 4 — 9 — p. 9. ę. 20. 1. 4 — 13. 15. 25. o. w. 9. 4. 13. 15. e. 27. 18. t. 14. 19.

(Zdanie z książki P. Hulki-Laskowskiego p. t. „Mój Żyrardów).

Jeszcze raz przypominamy: zadania 5-ej serji ostatnie ukażą się w sobotę.

Do rozwiązań należy dołączyć kupony konkursowe od numeru pierwszego do siódmego.

Za rozwiązania zadań 5-ej serji przeznaczamy nagrody:

I nagroda 25 zł. gotówką
II „ „ 15 zł. gotówką
III „ „ 10 zł. gotówką

IV nagroda przyrząd do golenia
V — paczka toaletowa
VI — paczka toaletowa
VII — paczka toaletowa
VIII — książka
IX — książka
X — książka
XI — bilet dla 2 osób do kina
XII — bilet dla 2 osób do kina
XIII — bilet dla 2 osób do kina
XIV — bilet dla 2 osób do kina
XV — bilet dla 2 osób do kina

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 1
Nr. gazety 161

Czerwiec
10
NIEDZIELA
Małgorzaty

KRONIKA KRAKOWA

Nadużycia w banku krakowskim

W sądzie apelacyjnym w Krakowie rozpocznie się jutro tj. w poniedziałek dnia 11 bm. sensacyjna rozprawa która potrwa 3 dni.

Na ławie oskarżonych zasiądą b. dyrektor banku w Krakowie Marjan Rudziński zam. przy ul. Siemiradzkiego 25 oraz jego b. sekretarka majorowa Sękowska.

Akt oskarżenia zarzuca im popełnienie olbrzymich nadużyć na szkodę banku.

Wyrokiem sądu okr. w Krakowie z dnia 8 września 1933 sąd skazał osk. Rudzińskiego na 3 lata c. więzienia i pozb. praw ob. na 5 lat zaś osk. Sękowską sąd uwolnił od winy i kary.

Zbrodniczy wybryk na moście podgórskim

Ludwik Dzieża, konduktor kolei don ósł do Policji, że wczoraj o g. 16 30 do przejeżdżającego pociągu osobowego z Płaszowa do Krakowa na moście kolejowym przy ul. Podgórskiej nieznany sprawca rzucił kamień do pociągu, wskutek czego w wagonie rozbita została szyba, zaś odłamek szkła okaleczył w lewe oko Wiktora Guślewicza, funkcj. kolejowego. Dochodzenie prowadzi się.

Przed wyrokiem w procesie Sikorowicza

Jak już donieśliśmy osk. Jan Sikorowicz wyrządził wielu osobom, bo ponad tysiącu, znaczną szkodę majątkową, angażując ich do założonej przez siebie fikcyjnej szkoły adeptów sztuki filmowej.

Osk. Sikorowicz ma pozatem na sumieniu wyłudzanie znacznych kwot pod pozorem urządzania wycieczki zagranicznej do wielkich wytwórni filmowych, która ostatecznie nie odbyła się podczas gdy na poczet kosztów pobrano mimo to wysokie nawet zaliczki, których nie zwrócono.

Rozpawę odroczono do poniedziałku.

Samobójstwo kobiety w hotelu

W jednym z hoteli krakowskich otruła się w sobotę popołudniu Fryda D. z Kępna.

Pogotowie ratunkowe przewiozło desperatkę do Szpitala św. Łazarza.



Śmierć w nurtach Wisły

7-letni Alfons Krzywdziński, bawiący się nad brzegiem Wisły w Grudziądzu wpadł w pewnym momencie do wody i zaczął tonąć. Rówieśnicy nieszczęśliwego chłopca przerażeni wypadkiem zbiegli, alarmując jedynie przechodniów. Zwłoki nieszczęśliwego dotąd nie odnaleziono.

Krwawa tragedja na cmentarzu

Cmentarz jeżycki stał się we wczorajszych godzinach rannych miejscem, na którem rozegrała się krwawa tragedja. Mianowicie 20-letnia Stanisława Śliwińska, krawcowa, popełniła samobójstwo na grobie swego zmarłego narzeczonego śp. Stanisława Wichniarza strzelając sobie z rewolweru w skroń.

Lekarz pogotowia stwierdził śmierć.

Zabójstwo w sporze o dziewczynę

Stow. Młodzieży Polskiej w Brzeźnej pod Sączem urządziło przedstawienie amatorskie na Litaczu, w czasie którego doszło do bójki pomiędzy chłopakami o pewną dziewczynę. Jeden z chłopców, niejaki Krajewski, uderzył F. Platę tak nieszczęśliwie, że tenże wyzionął ducha. Krajewskim zajęła się policja.

Aresztowania w Krakowie.

Policja aresztowała Ziembińską Janinę, lat 20, z Bronowic Małych za kradzież bluzki.

Bojkę Józeją, lat 38, z rzeczami pochodzącemi z kradzieży na szkodę nieustalonych dotąd właścicieli.

Owsiankę Jana, lat 25, jako poszukiwanego za włamanie do fabryki mydła przy ulicy Piekarskiej L. 16.

Adw. Hofmokl w kolizji z Radą Adwokacką

Znany adwokat warszawski dr. Zygmunt Hofmokl - Ostrowski, znalazł się w kolizji z Radą Adwokacką.

Organizacja ta dopatrzyła się poważnego uchybienia ze strony mec. Hofmokl-Ostrowskiego wobec klijenta jego Mieczysława Pystki, oskarżonego o współudział w morderstwie Centnerszwera.

Pystka, którego obrony podjął się mec. Hofmokl-Ostrowski, skarżył się swemu adwokatowi, że nie może dostać żadnej pracy i niema za co żyć.

Wówczas to mec. Hofmokl-Ostrowski powiedział do Pystki: "Pystka, idźcie kraść w imię Boże!"

Rada Adwokacka dopatrzyła się w słowach adw. Hofmokl-Ostrowskiego zachęty do przestępstwa, co zdecydowanie koliduje z etyką adwokacką i wobec tego mec. Hofmokl Ostrowski stanie niezadługo przed sądem dyscyplinarnym Rady.

Samobójstwo konduktora tramwajowego

Władze śledcze p. warszawskiego prowadzą dochodzenie w sprawie zagadkowego samobójstwa, dokonanego w lesie w Choszczówce pod Warszawą.

Mianowicie na drzewie znaleziono zwłoki wisielca kondukto ra tramwajowów miejskich 35-letniego Antoniego Ołdakowskiego. Przy desperacie nie znaleziono żadnych dokumentów, ani notatek, pozwalających domyślać się przyczyny desperackiego kroku.

Zbrodniczy kamienicznik

Jędrecka Marja zam. w Częstochowie ul. Kiedrzyńskiej 54, poskarżyła w urzędzie policyjnym, że gospodarz jej, Zalasiński Jan, umyślnie zepsuł dach i sufit nad jej mieszkaniem, wskutek czego do mieszkania jej się leje, ponadto uszkodził rurę w kominie mszcząc się w ten sposób że lokatorzy płacą komorne wprost do urzędu skarbowego tytułem zaległych podatków.

Aresztowanie kasjarza krakowskiego

Policja aresztowała Kubińskiego Józefa, lat 33, zam. przy ul. Wróble 7, znanego włamywacza kasowego, za włamanie kasowe dokonane w firmie Perlberger i Schenker, przy ul. Grodzkiej 48.

Czterech drabów znieważyło młodą dziewczynę

Marja M., zam. w Warszawie na Mokotowie, spacerowała wczoraj wraz ze swym narzeczonym w pobliżu Agrykoli.

Nagle oboje zostali otoczeni przez czterech drabów, którzy rzucili się na nich. Napastnicy pobili narzeczonego Marji M. i zmuszając go siłą do zachowania spokoju, zgwałcili towarzyszkę jego.

Krzyki usłyszał przechodzący tamtędy patrol policyjny, który ujął wszystkich czterech zwyrodnialców.

Okazali się nimi: Bronisław Gutt, M. Nowak, St. Supiński i Stefan Koprowicz.

Czterech zwyrodnialców zatrzymano w areszcie.

Tanio pierze bieliznę Marja Majkowa, Podgórze ul. Zamojskiego 48.

Ze sportu

Nowe kary na graczy ligowych

Na wczorajszem zebraniu wydziału gier i dyscypliny Ligi w Warszawie postanowiono ukarać gracza ŁKS-u Millera dwumiesięczną dyskwalifikacją za kopnięcie przeciwnika bez piłki na meczu z Garbarnią. Nadto Ałaszewski (Polonia) otrzymał naganę, a Deutschman 1 tydzień dyskwalifikacji.

Na zebraniu tem rozpatrywany był także protest Garbarni przeciwko ważności meczu z ŁKS em w Łodzi 1:2 Protest ten po przesłuchaniu sędziego zawodów został odrzucony, wskutek braku podstaw.

Terminarz dzisiejszych rozgrywek piłkarskich

Liga

Godz. 17.30 boisko Cracovii Wisła - Cracovia.

Klasa A.

Godz 9 boisko Olszy Tarnovia — Olsza sędzia Rumpler, g. 11 boisko Wisły Krowodrza — Zwierzyniecki sędzia Knoebel, g. 15 boisko Makkabi Wawel Makkabi sędzia Gumplowicz, g. 16 30 boisko Grzegórzeckiego Podgórze Ib — Grzegórzecki sędzia Seidner, g. 17 boisko Korony Legja—Korona sędzia Sławikowski.

Klasa B.

Godz. 9.30 boisko Makkabi Sparta — Nadwiślan sędzia Bochenek, g, 10.30 boisko 2 p. lot. Czarni—Prądniczanka sędzia Haber, g. 11 boisko Legji Hakadur — Patria sędzia Kochanek, g. 11 30 boisko podchor Polonia—Łobzowianka sędzia Schimscheimer, g. 14.30 boisko Bierzanowianki Hagibor — Bierzanowianka sędzia Liebling, g. 15 boisko Legji Unia— Orlęta sędzia Babirecki, g. 16 30 boisko 2 p lot Bocheński — Rakowiczanka sędzia Heitner, g, 16.45 boisko Łagiewianki Wieliczanka — Łagiewianka sędzia Bloch, g. 16 boisko Skawinki Hakoah — Skawinka sędzia Mohyło, g. 17 boisko Azotani Szczakowianka—Azotania sędzia Medwin. g. 17.30 boisko Olszy ZFG — Jutrzenka s. Hirsch.

Klasa C.

Godz, 9.15 boisko podchor. Legjon-Nowowiejski sędzia Gauda, g. 10 boisko Dąbia Wolanka — Dąbie sędzia Stopa, g. 11.30 boisko Rząska Maraton — Warna sędzia Sadzik, g. 15 boisko Wisły Volania — Tor sędzia Pawłowski, g. 15.15 boisko Olszy Gwiazda — ŻTS sędzia Traubman g. 15 boisko Tonianki Zakrzowianka — Tonianka sędzia Gruner, g. 16 boisko Strzelca Sokół (Wel) — Strzelec (Niep) sędzia Schrerer, g 16 30 boisko Wieliczanki Zw strzelecki — Wieliczanka sędzia Marmelstein.

„Rewolucja" wśród sędziów piłkarskich

Jak już pisaliśmy, onegdaj wśród sędziów piłkarskich w Krakowie wybuchła „mała rewolucja". A powstało to stąd, że Zarząd P. K. S. postanowił skreślić z listy sędziów, figurujących na liście arbitrów ligowych. Zarządzenie to najbardziej obcięło kontygent sędziów ligowych w Krakowie.

Wszyscy ci sędziowie krakowscy zażądali od zarządu KOKS urlopu do walnego zgromadzenia, motywując swą prośbę niemożnością pokazywania się na boisku wobec naruszenia ich autorytetu przez PKS. Inni zrezygnowali także z mandatu członka zarządu.

Zaatakowali oni przy tej sposobności przedstawiciela swego okręgu do zarządu PKS, zarzucając mu słabą obronę interesów prestiżowych sędziów krakowskich na k tycznem posiedzeniu FKS

Jak się dowiadujemy należy się spodziewać w najbliższym czasie zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia KOKSU, na którem to zgromadzeniu ma być rozstrzygnięta ta paląca kwestja.

Ohydna zbrodnia na tle seksualnem

W zagajniku koło wsi Zawady, gminy Popów, znaleziono zwłoki nieznanej dziewczyny przymocowanej sznurem za szyję do drzewa, obnażona przytem do pasa. Zachodzi przypuszczenie, że mordu dokonano na tle seksualnem.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego

pop. „Pieniądz to nie wszystko"
wiecz. „Firma".

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Rakoczy-Marsz"
Apollo: „Symfonja życia"
Atlantic: „Madame Butterfly"
Bagatela: „Miljon na ulicy"
Dom Żołnierza „Mąż swojej żony"
Muzeum: „Człowiek małpa"
Promień: „Dziewczę krainy burz" i „Królewski kochanek"
Słonko: „Burza o brzasku"
Sztuka „Gniazdo zakochanych"
Świt: „Kto zabił"
Uciecha: 5 przeklętych dżentelmanów
Wanda: „Platynowa blondynka"

RADJO

G. 8,00 Audycja poranna, 9,00 Nabożeństwo, 11,57 Hejnał, 12,10 Koncert 13,45 Odczyt, 14,00 Koncert, 15,00 Pogadanka, 15,15 Gramofon, 16,15 Muzyka, 16,50 Odczyt, 17,20 Muzyka 18 30 Gramofon, 18,45 Feljeton, 19,00 Rozmaitości, 19,15 Feljeton, 19,30 Gramofon, 19,45 Na wesołej fali lwowskiej, 20,30 Dziennik wieczorny, 20,42 Opera oraz wiadomości sportowe i meteor.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotą Koroną Rynek Gł, 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23, Warszawska Aleja 29 Listopada 27, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Dzienny dyżur aptek:

Apteka pod Słońcem Rynek A - B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

Nocne dyżury lekarskie:

Dr. Gradziński Adam, Starowiślna 20, tel. 139.75, Dr. Jurkowicz Amalja, Wrzesińska 9, tel. 134-80, Dr. Nowak Tadeusz, Józefitów 21, Dr. Ralski Lesław, Zyblikiewicza 5.

Aresztowanie nowego wspólnika mordu przy ul. Potockiego

Dalsze śledztwo w sprawie ohydnego mordu przy ul. Potockiego, wykazało że brakuje jeszcze 5 złotych dolarów, które miały być ukryte u woźnicy Janusa, przy ul. Skawińskiej — w stajni jednak znaleziono tylko papier gazetowy, w którem dolary były owinięte. — Śledztwo wykazało, że złote dolary zabrał stamtąd zamieszkały w tej stajni Bronisław Górka. Ponieważ nie chciał powiedzieć, co zrobił z temi pieniądzmi, względnie gdzie je ukrył, Górkę aresztowano pod zarzutem ukrywania pieniędzy, pochodzących z rabunku i oddano do dyspozycji władz sądowych.

* *

Onegdaj odbyło się pierwsze widzenie jednego z morderców śp. Garncarzówny, Władysława Bobrzeckiego z jego matką. Spotkanie miało przebieg bardzo dramatyczny. Bobrzecka, która straszny czyn syna zepchnął na dno rozpaczy — jak i morderca — byli bardzo wzruszeni. Bobrzecki wstydził się widocznie i prosił matkę, by nie zadawała mu żadnych pytań oświadczając:

— Ty wszystko wiesz, nie pytaj mnie więcej!

Bobrzecki jest obecnie zupełnie zrezygnowany. W czasie widzenia z matką prosił, by mu nie przysyłała z domu żadnych pakunków, nawet bielizny.

Praktykanta przyjmie zaraz Zakład Dentystyczny Maksymiljana Gumplowicza, Kraków, Starowiślna 6.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 7